

# ŻYCIE DUCHOWE

JESIEŃ 84/2015

[www.zycie-duchowe.pl](http://www.zycie-duchowe.pl)

## On i Ona, para chroniona

### **Wydawca**

Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,  
Wydawnictwo WAM

### **Zespół redakcyjny**

Józef Augustyn SJ, Marek Blaza SJ,  
ks. Krzysztof Grzywocz, Dariusz Kowalczyk SJ,  
Wacław Królikowski SJ, Stanisław Morgalla SJ,  
Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny),  
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

### **Układ graficzny i typograficzny**

Pracownia Register

### **Projekt okładki**

Anna Jędrusiak

### **Na okładce**

(fot. Ronnie Khan / Flickr.com / CC BY 2.0)

Zdjęcie na s. 85 Marek Rosłoń SJ

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

### **Adres redakcji**

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 292

e-mail: [Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl](mailto:Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów  
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych  
nie odsyłamy.

Numer zamknięto 2 września 2015 roku.

# ŻYCIE DUCHOWE

JESIEŃ 84/2015

## ON I ONA, PARA CHRONIONA

---

- Dariusz Kowalczyk SJ  
**Ona, On i One odblaskiem Trójjedynego** 5
- Marek Błaza SJ  
**Obrączki, korony i kielich** 11
- Maria Szamot  
**Ludzka miłość i małżeństwo w Biblii** 18
- Jacek Siepsiak SJ  
**Priscylla i Akwila** 28
- Ks. Mariusz Rosik  
**Od błogosławieństwa do cugli** 32
- Dorota Szczerba  
**Zakochanie jako dar Boży i okazja do daru z siebie** 38
- Ks. Jan Abrahamowicz  
**Duszpasterska troska o niesakramentalnych** 44
- Halina Czerna  
**Portret rodzinny we wnętrzu** 50

## ŚWIADECTWA

---

- Aleksandra Wilusz-Beltrán  
David Beltrán Ruiz  
**Jak żyje wiarą małżeństwo dwunarodowe?** 59
- Miłość, rozstanie, miłość od nowa** 67
- Boże, co chcesz nam dzisiaj powiedzieć?** 72
- Rozmowa z Barbarą i Romanem Kosakowskimi

## POMÓDL SIĘ

---

- Jacek Siepsiak SJ  
**Ból serca Maryi** 81

---

## DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ

- Dariusz Michalski SJ  
Czym jest fundament *Ćwiczeń duchowych*? 85

---

## Z TEKI FORMATORA

- Krzysztof Dyrek SJ  
Formacja do otwartości i dojrzałości 93

---

## Z HISTORII DUCHOWOŚCI

- Andrzej Ruszała OCD  
Wprowadzenie do *Twierdzy wewnętrznej*  
św. Teresy od Jezusa 105
- Leon Nieścior OMI  
Strapienie i pocieszenie według Tomaszà Kempis 113

---

## ROZMOWY DUCHOWE

- Trzy dekady w Afryce 123  
Rozmowa z Gerardem Karasem SJ

---

## SŁOWO, OBRAZ, CZYN

- Wacław Oszejca SJ  
Przestrzeń między istnieniem i nieistnieniem 133
- Anna Woźniakowska  
Johann Sebastian Bach i jego rodzina 145
- Monika Skarżyńska  
Adam i Ewa 153
- Michał Zalewski SJ  
Od zięcia z Afryki, zachowaj nas, Panie 160

---

## LEKTURY 165

---

## OGŁOSZENIA 171

---

## Na wstępie

*On i Ona, para chroniona.* Ten tytuł, włączając się do około-synodalnej dyskusji, ma zachęcić do spojrzenia na rodzinę z perspektywy małżeństwa. Bo to ono jest jej podstawą.

„Życie Duchowe” poszukuje duchowości pomocnej rodzinie. Dlatego zaczyna od tego, co chroni małżeństwo. A tym jest między innymi wspólna duchowość małżonków. I wokół tego tematu koncentrują się przygotowane przez nas materiały.

Chodzi nam o głębokie relacje ludzi, którzy się kochają, wzajemnie poznają, coś razem tworzą, rozstają się (poprzez śmierć lub inaczej), dostrajają się do siebie albo i nie, tęsknią za sobą, wychowują, mierzą z kryzysami, współżyją, uświęcają wzajemnie... Tworzą jedność na wzór Boga. Tu się nie można obejść bez duchowości, jeżeli chcemy rozwoju na najgłębszym poziomie.

Jest to możliwe. Jak? Zachęcamy do lektury. Nie dajemy recept.

Proponujemy czerpanie z konkretnych historii, z tradycji liturgicznych, z Biblii, z założeń architektonicznych, z poezji, ze świadectw, z przemyśleń i refleksji. Proponujemy też modlitwę. Wszystko po to, by dopracowywać się miłości, obfitej miłości.

Jacek Siepsiak SJ



**Marek Blaza SJ**

## Obrączki, korony i kielich

Symbolika liturgii sakramentu  
małżeństwa na Wschodzie

Liturgia sakramentu małżeństwa we wschodnim chrześcijaństwie nazywana jest ukoronowaniem, ponieważ do istoty obrzędu należy nałożenie przez kapłana koron bądź wieńców na głowy nowożeńców. Pierwotnie sakrament ten był udzielany podczas Eucharystii. Dopiero na początku X wieku cesarz bizantyjski Leon VI nadał małżeństwu status ściśle państwowo-kościelny, co doprowadziło do oddzielenia jego celebracji od Eucharystii, a tym samym do zarzucenia praktyki przyjmowania Komunii świętej przez nowożeńców<sup>1</sup>. Ta uwaga jest bardzo istotna, gdyż – jak zobaczymy – pewne elementy liturgii małżeństwa na Wschodzie do dziś przypominają, że sakrament ten był sprawowany w ramach Eucharystii.

Co do szafarza sakramentu małżeństwa w katolickich Kościołach wschodnich, czyli będących w pełnej jedności z papieżem, Kongregacja Nauki Wiary w 1998 roku orzekła: „w tradycjach Kościołów wschodnich kapłani lub biskupi, którzy przewodniczą ceremonii, są świadkami wzajemnej zgody małżonków (por. KKKW, kan. 817), ale ich błogosławieństwo jest konieczne także dla ważności sakramentu (por. KKKW, kan. 828)”

---

<sup>1</sup> Por. J. Meyendorff, *Małżeństwo w prawosławiu. Liturgia, teologia, życie*, Lublin 1995, s. 32-33.

(*Corrigenda*, KKK 1623)<sup>2</sup>. Dlatego niektórzy znawcy prawa kanonicznego uważają, że obecnie w katolickich Kościołach wschodnich szafarzami są zarówno nowożeńcy, jak i kapłan, a w Kościele prawosławnym przyjmuje się, że jest nim jedynie kapłan<sup>3</sup>.

Obecnie liturgia sakramentu małżeństwa składa się z dwóch części, z zasady od siebie nieoddzielanych: obrzędu zaręczyn i obrzędu ukoronowania.

### Obrzęd zaręczyn

Obrzęd zaręczyn sprawowany jest w przedsionku świątyni. Rozpoczyna się od słów kapłana: „Błogosławiony jest nasz Bóg, w każdym czasie, teraz i na wieki wieków” (s. 125)<sup>4</sup>. Tymi słowami kapłan rozpoczyna sprawowanie niektórych sakramentów, a także poświęceń, błogosławieństw i godzin brewiarzowych. Po tym wezwaniu ma miejsce tak zwana wielka ektenia, czyli modlitwa wstawiennicza w formie litanii, zanoszona w intencji narzeczonych. Diakon albo sam kapłan modli się między innymi, „aby otrzymali [oni] potomstwo jako przedłużenie rodu oraz wszystko, co potrzebne do zbawienia”; „aby im została udzielona doskonała i zgodna miłość oraz pomoc”; „aby Pan nasz Bóg obdarzył ich godnym małżeństwem i aby ich łożo było nieskalane” (s. 126).

Po ektenii kapłan wspomina w modlitwie przykład zawarcia małżeństwa Izaaka i Rebeki (por. Rdz 24), po czym trzykrotnie błogosławi pannę młodą obrączką pana młodego oraz pana młodego obrączką panny młodej. Dalej trzykrotnie wypowiada nad panem młodym słowa: „Zaręcza się sługa Boży *imię* ze służebnicą Bożą *imię* w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen” (s. 127-128). Podobnie czyni nad panną młodą. Potem następuje nałożenie obrączek, a kapłan odmawia modlitwę końcową obrzędu zaręczyn.

---

<sup>2</sup> Por. M. Blaza SJ, D. Kowalczyk SJ, *Traktat o sakramentach*, [w:] E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski (red.), *Dogmatyka*, t. 5, Warszawa 2007, s. 481.

<sup>3</sup> Por. G. Nedungatt SJ, *Putivnyk po schidnomu kodeksu. Komentar do Kodeksu Schidnych Cerkov*, Lviv 2008, s. 448.

<sup>4</sup> Wszystkie cytaty obrzędu sprawowania liturgii sakramentu małżeństwa przytaczamy za: J. Meyendorff, dz. cyt., w nawiasie podając strony.

W pierwszej jej części raz jeszcze wspomina historię zaręczyn Izaaka i Rebeki. Podkreśla również, że małżeństwo służy przede wszystkim przedłużeniu rodzaju ludzkiego. W drugiej części tej modlitwy została zarysowana teologia pierścienia jako rękojmi i władzy: „Przez pierścień dana została Józefowi władza w Egipcie (Rdz 41, 42). Przez pierścień Daniel został uczczony w ziemi Babilonu (Dn 5, 16. 29)<sup>5</sup>. Przez pierścień objawiła się prawość Tamar (Rdz 38, 18. 25). Przez pierścień nasz Ojciec niebieski ukazał szczodrobliwosć swemu Synowi, gdy powiedział: «Włóżcie pierścień na jego prawicę oraz sprowadźcie utuczzonego cielca i zabijcie go, jedźmy i weselmy się» (Łk 15, 22-23)” (s. 128-129).

W ostatniej zaś części tej modlitwy podjęty został temat prawicy, na którą to Ojciec kazał włożyć pierścień synowi marnotrawnemu: „Ta sama Twoja prawica, Panie, przeprowadziła Mojżesza przez Morze Czerwone (Wj 15, 12), a poprzez Twoje prawdziwe Słowo zostały uczynione fundamenty ziemi (Rdz 1)” (s. 129). Po wyłożeniu teologii pierścienia oraz mocy prawicy i Słowa Bożego kapłan konkluduje: „Także prawice Twoich sług również będą błogosławione mocą Twojego Słowa i Twoim ramieniem z wysokości. Dlatego Panie pobłogosław teraz to nałożenie obrączek błogosławieństwem z niebios i niech Twój anioł im przewodzi przez wszystkie dni ich życia” (s. 129).

Zwornikiem między obrzędem zaręczyn a obrzędem ukoronowania jest przejście pary młodych z zapalonymi świecami z przedsionka do centrum świątyni przy śpiewie Psalmu 128, w którym zgromadzeni modlą się między innymi słowami: *Małżonka twoja jak płodny szczep winny we wnętrzu twojego domu. Synowie twoi jak szczechy oliwne dokoła twojego stołu. [...] Obyś oglądał dzieci twoich synów* (Ps 128, 3. 6).

## Obrzęd ukoronowania

Tuż przed rozpoczęciem się tego obrzędu kapłan pyta narzeczonych, czy mają dobrą i nieprzymuszoną wolę oraz mocne postanowienie zawrzeć

<sup>5</sup> Tekst biblijny mówi, że Daniel został odziany w purpurę i złoty łańcuch. Wydaje się jednak, że te atrybuty stanowią synonim władzy, która ściśle związana jest z nakładaniem pierścienia. Por. L. Ryken, J.C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej. Obrazy, symbole, motywy, metafory, figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym*, Warszawa 2003, s. 685-686.

związek małżeński, jak również czy nie obiecywali wcześniej komuś innemu zawarcia małżeństwa. Zwyczaj zadawania tych pytań został zapożyczony z Kościoła rzymskokatolickiego.

Dopiero po publicznym, obopólnym wyrażeniu zgody i rozwiązaniu wątpliwości co do ewentualnych przeszkód mogących uniemożliwić kontynuację dalszych czynności liturgicznych, kapłan uroczyście rozpoczyna obrzęd ukoronowania słowami „Błogosławione Królestwo Ojca i Syna, i Ducha Świętego, teraz i zawsze, i na wieki wieków” (s. 130). Tymi słowami rozpoczyna się również sprawowanie Eucharystii na Wschodzie. Stąd wezwanie to przypomina wciąż o ścisłym związku małżeństwa z Eucharystią, podczas której niegdyś było sprawowane.

Trzeba jednak nadmienić, iż jeśli zawierane jest drugie lub trzecie małżeństwo w Kościele prawosławnym, które dotyczy zarówno osoby owdowiałej, jak i rozwodnika, to traktowane jest ono jedynie jako swego rodzaju dopust. Pierwsze, sakramentalne małżeństwo trwa tam bowiem na wieki, nie do śmierci jednego ze współmałżonków. I dlatego obrzęd ukoronowania drugiego i trzeciego małżeństwa rozpoczyna się od tych samych słów, co obrzęd narzeczeństwa. Para młoda biorąca drugi lub trzeci ślub pozbawiona jest bowiem możliwości przystąpienia do Komunii świętej, gdyż sam obrzęd ma na wskroś charakter pokutny.

Następnie diakon albo sam kapłan odmawia znów wielką ektenię, tak jak na początku obrzędu narzeczeństwa. Teraz prosi w niej między innymi o to, „aby ślub ten został pobłogosławiony, jak owe gody w Kanie Galilejskiej”; „aby [zawierający małżeństwo] otrzymali dar czystości życia i owoc swego łona ku zbawiennemu pożytkowi”; „aby radowali się widokiem swych synów i córek”; „aby byli obdarowani dobrym potomstwem i zgodnym życiem” (s. 131).

Po wielkiej ektenii kapłan odmawia trzy modlitwy, w których nawiązuje do najstarszego, ustanowionego Boskim zrządzeniem małżeństwa prarodziców Adama i Ewy. Potem wspomina o innych starotestamentowych małżeństwach godnych naśladowania: Abrahama i Sary, Izaaka i Rebeki, Jakuba i Racheli, Józefa i Asenat, Mojżesza i Sefory. A w Nowym Testamencie i Tradycji Joachima i Anny, Zachariasza i Elżbiety oraz Józefa i Maryi. Natomiast przy zawieraniu drugiego lub trzeciego małżeństwa w Kościele prawosławnym, które ma charakter pokutny, kapłan odmawia dwie modlitwy. Wspomina w nich nierządnicę Rachab, skruszonego celnika i dobrego łotra (por. Joz 2, 1-24; Łk 18, 10-14; 23, 40-43) (por. s. 54).



W modlitwach odmawianych podczas pierwszego małżeństwa kapłan prosi między innymi, aby nowożeńcy cieszyli się Bożym błogosławieństwem, „długim i spokojnym życiem, czystością oraz mądrością, a nade wszystko przepojoną pokojem wzajemną miłością, jak również długowiecznym potomstwem, wdzięcznością dzieci, niewiędnącym wieńcem chwały. Spraw, aby oglądali dzieci swoich dzieci, zachowaj ich łoża nieskalane oraz udziel im rosy z niebios i plonów ziemi. Napełnij dom ich pszenicą, winem, olejem oraz wszelkimi dobrami, aby mogli też dzielić się z potrzebującymi i obdarz również tych tutaj obecnych – wszystkim, co jest potrzebne do zbawienia” (s. 133). Modlitwa ta przypomina zawierającym małżeństwo, że mają być otwarci na potrzeby innych. Ponadto łaska tego sakramentu ma pomóc nie tylko nowożeńcom, ale także wszystkim uczestnikom tej liturgii zmierzać do wiecznej radości z Bogiem.

W innej modlitwie kapłan modli się za rodziców nowożeńców: „Zachowaj w swej pamięci i rodziców, którzy ich wychowali, gdyż modlitwy rodziców umacniają fundamenty domów” (s. 135). Słowa te podkreślają istotną rolę oraz znaczenie wiary i modlitwy w małżeństwie i rodzinie.

Wreszcie najważniejszy moment liturgii sakramentu małżeństwa, czyli ukoronowanie. Kapłan nakłada najpierw koronę na pana młodego, mówiąc: „Ukoronowany zostaje sługa Boży *imię* ze służebnicą Bożą *imię*, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen” (s. 136). Podobne słowa wypowiada kapłan, nakładając koronę na pannę młodą, po czym trzykrotnie dodaje słowa: „Panie Boże nasz, chwałę i godnością ich ukoronuj” (s. 136).

Potem następuje liturgia Słowa, w ramach której czytane są słowa z Listu św. Pawła do Efezjan o tajemnicy małżeństwa oraz o miłości małżeńskiej mającej swoje zakorzenienie w miłości Chrystusa i Kościoła<sup>6</sup> (por. Ef 5, 21-23). Jako Ewangelię odczytuje się opis cudu Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 1-11).

Po kolejnej ektenii, czyli modlitwie wiernych w formie litanii, zakończonej odmówieniem modlitwy *Ojciec nasz*, następuje obrzęd wspólnego kielicha, czyli obrzęd picia pobłogosławionego wina przez nowożeńców. Jest on z jednej strony pozostałością dawniejszej praktyki przystępowania do Komunii świętej, gdy sakrament małżeństwa był na Wschodzie zawierany podczas Eucharystii. Z drugiej strony nawiązuje do jeszcze starszej ceremonii zawarcia małżeństwa w judaizmie, gdzie narzeczeni

<sup>6</sup> Słowo „Kościół” (gr. *Ekklesia*) w większości języków jest rodzaju żeńskiego.

piją pobłogosławione wino z jednego naczynia i tym samym stają się legalnym małżeństwem.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w tradycji bizantyjskiej obrzęd wspólnego kielicha stanowił najistotniejszy element całej liturgii sakramentu małżeństwa. Przypomina on bowiem o tym, że małżonkowie stanowią wspólnotę (komunię) osób, zjednoczoną ze sobą, ale nade wszystko z Chrystusem obecnym zwłaszcza w sakramencie Eucharystii.

Później kapłan oprowadza trzykrotnie nowożeńców dookoła pulpitu znajdującego się na środku świątyni. Świadkowie idą zaś za nimi, trzymając korony nad ich głowami. Obrzęd ten nosi nazwę „taniec Izajasza”. Wywodzi się on z treści pierwszego hymnu śpiewanego podczas obchodzenia pulpitu przez parę młodą: „Izajaszu, raduj się, Panna poczęła w łonie i narodziła w łonie Emmanuela, Boga i Człowieka, którego Imię – Wschód. Jego wywyższając, Pannę uwielbiamy” (s. 141).

Po tym obrzędzie kapłan zdejmuje koronę z głowy pana młodego, mówiąc: „Oblubieńcze, bądź wywyższony jak Abraham, błogosławiony jak Izaak i niech Twe potomstwo będzie tak liczne jak potomstwo Jakuba. Trwaj w pokoju, postępuj sprawiedliwie, zachowując Przykazania Boże” (s. 141). Gdy kapłan zdejmuje koronę z głowy panny młodej, wypowiada słowa: „I ty, niewiasto, bądź wywyższona jak Sara, rozradowana jak Rebeka i niech twe potomstwo będzie tak liczne jak potomstwo Racheli. Rozraduj się w swym mężu. Wypełniaj nakazane Prawo, byś przez to była godna Bożego błogosławieństwa” (s. 141).

Jednak zdjęcie tych koron nie oznacza w żadnym razie, że nowożeńcy zostali pozbawieni owego daru ukoronowania. W niektórych lokalnych Kościołach wschodnich zachował się zwyczaj, że narzeczeni sami sobie przygotowują wieńce na ślub, a po ceremonii zabierają je ze sobą do domu jako najcenniejszą pamiątkę ślubną. Ponadto o tym, że nowożeńcy nie zostali pozbawieni godności ukoronowanych, świadczą słowa modlitwy odmawianej przez kapłana po zdjęciu koron: „Błogosław ich wyjścia i powroty. Przyjmij ich korony w Twoim Królestwie” (s. 141). Obrzęd ukoronowania kończy się udzieleniem uroczystego błogosławieństwa oraz życzeń wielu lat opieki Boga, pokoju, zdrowia, spokojnego życia i obfitości plonów ziemi.

Liturgia sakramentu małżeństwa na Wschodzie pełna jest symboliki, ale wymaga także dobrej znajomości Pisma Świętego. Tu obrączka wiąże

się z narzeczeństwem, a nie ze ślubem. Z kolei sam obrzęd ukoronowania podkreśla godność nowożeńców, a liturgię tego sakramentu zakorzenia w tajemnicy Trójcy Świętej i Eucharystii, których namacalnym przedłużeniem jest małżeńska komunია osób.

\*\*\*

**Marek Blaza SJ** (ur. 1970), wykładowca teologii ekumenicznej i dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, Sekcja św. Andrzeja Boboli Collegium Bobolanum i na Katolickim Uniwersytecie Ukraińskim we Lwowie. Opublikował między innymi: *Jak wierzysz? Sakramenty inicjacji chrześcijańskiej w dialogu katolicko-prawosławnym*.



**Aleksandra Wilusz-Beltrán  
David Beltrán Ruiz**

## Jak żyje wiarą małżeństwo dwunarodowe?

Czy różnice są do pogodzenia?

W sierpniu Ola i David obchodzili dziewiątą rocznicę ślubu. Ona – Polka, on – Hiszpan. Poznali się czternaście lat temu w Niemczech, a język Goethego służył ich komunikacji na początku znajomości. Trzy pierwsze lata małżeństwa spędzili w Madrycie, w Polsce mieszkają od sześciu zim – David dla żartu lata pobytu w Polsce liczy zimami. W grudniu ma przyjść na świat ich pierwsze dziecko, na które czekali dziewięć lat. Ma nosić imię José María – dla uczczenia św. Józefa, któremu – jak wierzą małżonkowie – zawdzięczają jego poczęcie. Drugie imię dziecka jest dla Najświętszej Maryi Panny.

Obydwoje małżonkowie korzystają z formacji Opus Dei („Dzieło Boże”), które – według słów św. Josémaríi Escrivy de Balaguera, założyciela tej instytucji Kościoła katolickiego – „stawia przed sobą zadanie rozwijania wśród osób wszelkich klas społecznych pragnienia doskonałości chrześcijańskiej w świecie. [...] Opus Dei zamierza pomagać osobom, które żyją pośród świata – ludziom zwyczajnym, ludziom z ulicy – prowadzić życie w pełni chrześcijańskie, nie zmieniając biegu ich życia, ich codziennej pracy czy też świata ich marzeń i pragnień”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, za: <http://www.pismaescrivy.org/book/rozmowy-punkty-24.htm>.

Jak żyje wiarą małżeństwo dwunarodowe? Jaki wpływ na duchowość mają różne pochodzenie, odmienne tradycja i kultura? Czy występujące różnice mogą okazać się przeszkodą w jedności małżeńskiej?

**Ola.**

### **Czyli o Polce, która chciała katolika**

Do kościoła chodziłam z rodzicami od zawsze, ale moment mojego osobistego spotkania z Chrystusem miał miejsce, gdy miałam siedemnaście lat. To zmieniło wszystko. Jako młoda studentka, poszukująca przysłowiowej drugiej połówki, nie wyobrażałam sobie małżeństwa z chłopakiem, dla którego Pan Bóg nie byłby ważny. Daleko mi było do dojrzałej wiary, ale coś mi podpowiadało, że nie chciałam wiązać się na całe życie z kimś, z kim nie dzieliłabym tego, co dla mnie najważniejsze. (Znajomy Francuz uznał takie moje nastawienie za fundamentalistyczne). Podczas pobytu w Niemczech (w ramach Erasmusa) poznałam Davida. Polka – praktykująca katoliczka spotyka Hiszpana, który co prawda nie deklarował się jako niewierzący, ale w codzienności Bóg nie miał dla niego większego znaczenia.

Rodzice Davida – podobnie jak wielu Hiszpanów w ich wieku – zostali wychowani w wierze katolickiej, ale żyją bardzo daleko od Kościoła. Ich trzech synowie zostali ochrzczeni w Kościele katolickim tylko dzięki determinacji babci i cioci. To pokolenie (podobnie chyba jak i kolejne) cechuje swoisty synkretyzm religijny: figura Chrystusa – Dobrego Pasterza stojąca na szafce nocnej nie kłóci się z wiarą w samozwańczych oświeconych (jak na przykład Hrabia de Saint-Germain) czy w potęgę umysłu. W domowej bibliotece obok Biblii stoją książki New Age. David na przykład miał zwyczaj zbierania zgubionych monet w przekonaniu, że „przyciągną” kolejne. Ten jego nawyk mocno podnosił mi adrenalinę.

Miałam oczywiście liczne wątpliwości co do kontynuowania znajomości z Davidem. Przecież szukałam katolika, a spotkałam chłopaka wierzącego w jakiś bliżej nieokreślony duchowy *patchwork*, którego na szczęście nie praktykował, poza niektórymi rzeczami, jak choćby wspomniane monety. Decydujące znaczenie miała dla mnie jego otwartość na wiarę katolicką i tradycyjne podejście do kluczowych w życiu kwestii, jak choćby nierozzerwalność małżeństwa.

Chodził ze mną na niedzielną Eucharystię – robił to tylko ze względu na dobre homilie księdza Alejandra. Na pozostałych częściach Mszy świętej

nudził się (ale nie demonstrował tego ostentacyjnie). Zadawał mi wiele pytań w stylu: „Po co to wasze *mea culpa* na Mszy, skoro – jak mówicie – Bóg jest miłosierny i przebacza grzechy?”. Na wiele pytań Davida musiałam sama szukać odpowiedzi. Jego nieznamość wiary ubogacała moją wiarę i słabą znajomość doktryny katolickiej (dziś widzę, że to niestety „specjalność” wielu katolików). Pamiętam poruszenie Davida pierwszym spotkaniem z Ewangelią – nie mógł oderwać się od tekstu. To wszystko mnie trzymało. Gdyby nie jego otwartość na sprawy wiary, najprawdopodobniej zakończyłabym ten związek. Taka ze mnie fundamentalistka...

Pan Bóg tak sprawił, że David w wieku dwudziestu pięciu lat przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. *Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie* (Łk 10, 23). Jego mama była obecna na Eucharystii Pierwszej Komunii Świętej. Później miała miejsce nasza wyprawa do Rzymu, którą on traktował jako podróż turystyczno-historyczną, a ja jako spotkanie ze św. Piotrem. 31 grudnia 2007 roku w samym sercu Kościoła – na placu św. Piotra – David spadł z szawłowego konia i na krótko przed sylwestrową północą poczuł, że jest w domu – zrozumiał, że katolicyzm jest drogą jego życia. W Madrycie, gdzie mieszkaliśmy jako młode małżeństwo, zaczęliśmy korzystać z formacji Opus Dei, którą kontynuujemy obecnie w Polsce.

Początkowy porządek się odwrócił: obecnie wiara i pobożność Davida – swego czasu hiszpańskiego religijnego *patchworkowca* – jest dla mnie – Polki, która chciała katolika, niejednokrotnie dużym przykładem.

Bez wątpienia na drogę Davida do Kościoła duży wpływ miał polski katolicyzm. Po tylu latach tkwi w mojej pamięci jego głębokie wzruszenie podczas pierwszej kolacji wigilijnej, którą przeżywaliśmy z moją rodziną w Polsce. Poruszyła go piękna polska tradycja i bogata symbolika tego spotkania: odczytanie Ewangelii o Bożym Narodzeniu, dzielenie się opłatkiem, pusty talerz, choinka... Również piękne śpiewy podczas Triduum Paschalnego zawsze go poruszały, mimo że na początku w ogóle nie rozumiał treści pieśni. Dla kształtowania jego pobożności miał również znaczenie prosty fakt, że w naszym kraju poczucie *sacrum* wydaje się dużo większe niż w jego ojczyźnie. Na Zachodzie tylko co gorliwsi katolicy klękają przed Panem Jezusem ukrytym w tabernakulum, a kościół to niekoniecznie miejsce, gdzie naturalne jest zachowanie ciszy i skupienia. Kolejki do konfesjonałów to również polski fenomen, który wielu obco-krajowców o katolickich korzeniach wprawia w zdumienie i który *notabene* uwieczniają na fotografiach.

Muszę przyznać, że przy Davidzie ja sama odkrywam piękno i bogactwo naszej polskiej tradycji i kultury katolickiej. Również pobożności, choć do tej ostatniej mam raczej krytyczny stosunek.

Czy występują między nami różnice w życiu wiary? Oczywiście, że tak! Byłoby nam nudno, gdyby ich nie było. Dotyczą na szczęście spraw drugorzędnych, w tym, co zasadnicze, jesteśmy w jedności. Osobistą relację z Bogiem każde z nas przeżywa inaczej, i Bogu dzięki! Na przykład David ma większą pobożność do Matki Bożej, dla mnie z kolei centralną postacią w życiu wiary jest Jezus Chrystus. Inaczej postrzegamy Pierwszą Osobę Trójcy Świętej: dla mojego męża Bóg to tato patrzący z czułością na swoje dzieci, dla mnie to raczej ojciec, który stawia nam wymagania.

Zabawna rozbieżność zdań występuje między nami w kwestii liczby obrazów i figur religijnych, które mogą znajdować się w domu: mój mąż poobstawiałby wizerunkami Maryi Panny każde możliwe i godne tego miejsce, co ja uważam za przesadę, mimo że bardzo cenię piękną sztukę sakralną.

Zdecydowanie jednak w sprawach wiary (i nie tylko) doświadczamy dużej jedności. Przy okazji pisania tego tekstu tylko utwierdziłam się w przekonaniu, że to właśnie wspólna religia sprawia, że nam – ludziom – jest do siebie blisko i że różnice między nami – jakiegokolwiek typu – kulturowe, rasowe, społeczne – się zacierają. Ta sama wiara decyduje z jednej strony o podobnym postrzeganiu świata, z drugiej – w wymiarze bardziej praktycznym – o większej łatwości wspólnego ukierunkowania życiowej drogi i dokonywania wyborów, zarówno tych ważnych, jak i mniej ważnych, związanych z codziennością. „Byłyby między wami różnice kulturowe, gdyby David nie poszedł drogą, którą poszedł” – tak zwięźle podsumował to mój tato.

David a i mnie łączy coś znacznie więcej niż głęboka więź małżeńska: jest między nami niezwykła bliskość duchowa – komunია dwóch osób, którą zawdzięczamy wierze w tego samego Pana – Mistrza i Zbawiciela. Pięknie opisuje to Federico Suárez: „Związek pochodzący z miłości nadprzyrodzonej jest trwalszy i intensywniejszy niż wszelkie ludzkie relacje. [...] Związek będzie o tyle silniejszy, o ile większa będzie intensywność miłości do Boga, jaka jest w duszach”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> F. Suárez, *Maryja Dziewica, Pani Nasza*, Radom 2005, s. 141.

Na pewno istotną kwestią jest fakt, że korzystamy z tej samej formacji religijnej. Mimo że spotkania formacyjne w Opus Dei są prowadzone osobno dla kobiet i dla mężczyzn, droga do osobistego uświęcenia, do której nawołuje Dzieło Boże, jest dla wszystkich taka sama. Razem z mężem staramy się wcielać w praktykę tego samego ducha, próbujemy w podobny sposób uświęcać pracę i życie rodzinne, zgodnie z nauczaniem Założyciela Opus Dei: „sekret szczęścia małżeńskiego zawiera się w tym, co powszechne, nie zaś w marzeniach. Polega na znalezieniu ukrytej radości, którą daje powrót do domu, na serdecznym podejściu do dzieci, na pracy codziennej, w której uczestniczy cała rodzina, na dobrym humorze w obliczu trudności, którym należy stawić czoło w duchu sportowej walki”<sup>3</sup>.

**David.**

### **Rzecz o Hiszpanie, który wrócił do Rzymu**

Podczas liturgii sakramentu małżeństwa jednym z częstych czytań jest fragment z Księgi Rodzaju: *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). Ten fragment definiuje powołanie zarówno małżonków, jak i rodziców jako „depozytariuszy” skarbu, którym są ich dzieci, ale tylko przez określony czas. Kiedy nadchodzi właściwy moment, dzieci opuszczają rodzinny dom, aby stworzyć własną rodzinę bądź wybrać drogę celibatu, w zależności od powołania otrzymanego od Boga.

W moim przypadku rozstanie z domem rodzinnym wiązało się z większą ofiarą, ponieważ oprócz niego opuszczałem też mój rodzinny kraj i moją kulturę. Ta rozłąka jest również trudniejsza dla moich rodziców z uwagi na odległość, która nas dzieli i brak możliwości częstszych spotkań. Piszę o tym bynajmniej nie dla stwierdzenia, jakoby małżeństwo między osobami różnych narodowości miało być trudniejsze lub jakoby różnica kultur czyniła je prawie niemożliwym. Mój zamiysł jest zupełnie odwrotny, co postaram się zaraz wyjaśnić.

Pewien szczegół z przytoczonego wyżej fragmentu Księgi Rodzaju przykuł szczególnie moją uwagę i podczas modlitwy osobistej często do niego wracam. W zwrocie *stają się jednym ciałem* użyte jest dokładnie to samo słowo (hebr. *echad*), co w pierwszych słowach jednej z dwóch

<sup>3</sup> *Rozmowy z Pralatem Escrivá*, dz. cyt.



najważniejszych modlitw żydowskich *Shema Izrael: Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym* (Pwt 6, 4). Ostatnie słowo tego wiersza (*jedyny*) po hebrajsku również brzmi *echad* i – wśród wielu możliwych tłumaczeń – można je rozumieć jako „jedność w różnorodności”.

Warto tu podkreślić, że słowem zazwyczaj używanym dla wyrażenia „jeden” i „jedyny” jest *yachid*. By nieco lepiej zrozumieć tę jedność złożoną z różnych części, warto przywołać fragment Księgi Ezechiela: *Tak mówi Pan Bóg: Oto biorę drewno Józefa, które jest w ręce Efraima oraz plemion Izraela, jego sprzymierzeńców, i przykładam je do drewna Judy, i czynię je jednym drewnem po to, by w ręku moim byli jedno* (Ez 37, 19). Także tu dla wyrażenia „jeden” w rozumieniu jedności dwóch rozdzielnych elementów zostało użyte hebrajskie słowo *echad*.

Z powyższej refleksji płynie wniosek, że małżeństwo w rozumieniu biblijnym znaczy zdecydowanie dużo więcej niż umowa, obietnica czy wzajemna wola małżonków dzielenia życia „na dobre i na złe”. Dla Boga i dla nas wierzących – chociaż my czasem nie jesteśmy w stanie tego pojąć – ta jedność jest dużo większa. I jest tak to tego stopnia, że dla określenia jedności mężczyzny i kobiety w małżeństwie użyto dokładnie tego samego słowa co w odniesieniu do tajemnicy Trójcy Świętej, w której pod Trzema Osobami Boskimi kryje się jeden Bóg! Mężczyzna i kobieta stają się nierozdzielnie związani jako jedność – *echad*. Biorąc to pod uwagę, małżeństwo jest dla mnie tajemnicą, którą w pełni zrozumiemy dopiero w niebie. Tym bardziej należy z naciskiem głosić wielkość i istotę tego sakramentu, szczególnie że obecnie małżeństwo jest instytucją pozbawianą znaczenia.

Tym wstępem chciałem podkreślić, że w naszym małżeństwie, jak chyba w każdym innym związku dwunarodowym, fakt, że pochodzimy z pozornie różnych kultur, schodzi na dalszy plan. Istnieje między nami duża jedność, która obejmuje nie tylko życie wiarą, lecz także inne aspekty naszego życia. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby nie występowały między nami różnice zdań czy poglądów albo czasem (na szczęście rzadko) nie zdarzały się nam kłótnie. Jako przykład różnicy mogą na przykład wskazać dyskusje, które miewamy na temat posiłków.

W Hiszpanii, podobnie jak w innych krajach śródziemnomorskich, śniadania jada się na słodko: tosty z masłem i dżemem, babeczki, herbatniki. Bardziej konkretne składniki (wędlina, jajka...) pojawiają się na stole później – w okolicach drugiego śniadania (*bocadillo*) lub dopiero na obiad. Niemniej moja żona uważa, że takie śniadania nie są najzdrowsze

i że posiłek poranny powinien być bardziej pożywny. Coś na zasadzie: „Herbatniki na śniadanie – kto to widział?!”. Problem polega na tym, że ja akurat bardzo lubię śniadania o śródziemnomorskim charakterze i rano zupełnie nie mam ochoty na nic „pożywnego”. Odpowiadam jej, że skoro to są zwyczaje kulinarne całego mojego kraju, to nie może być takie niezdrowe. Te nasze śniadaniowe „debaty” trwają już prawie dekadę, ale jak na razie w składzie moich porannych posiłków nic się nie zmieniło.

Wracając do tematu tego tekstu – życia wiarą w małżeństwie dwunarodowym – zarówno Aleksandra<sup>4</sup>, jak i ja znamy język współmałżonka, co daje nam wiele wspólnych możliwości. Dla podkreślenia znaczenia tego faktu podam konkretny przykład. Niejednokrotnie zdarza mi się, że słuchając rozważania modlitewnego prowadzonego w języku polskim, pomyślałem: „Szkoda, że to nie jest po hiszpańsku, bo mógłbym to puścić mojemu młodszemu bratu”. Albo odwrotnie: będąc z naszymi polskimi znajomymi, nie możemy z nimi posłuchać naszych ulubionych rozważań dostępnych w języku hiszpańskim. Z moją żoną taka sytuacja nie ma miejsca i wspólnie możemy cieszyć się zarówno rozważaniami nad Katechizmem Kościoła Katolickiego hiszpańskiego bpa José Ignacio Munilli, jak i homiliami ks. Piotra Pawlukiewicza.

Nasza modlitwa rodzinna odbywa się po hiszpańsku, głównie dlatego że na początku naszego małżeństwa mieszkaliśmy w Hiszpanii i nabraliśmy nawyku wspólnej modlitwy w tym języku. Jedyne wyjątek stanowi różaniec, który odmawiamy po hiszpańsku z *Pod Twoją obronę* w języku polskim (nie znamy tej modlitwy po hiszpańsku). Ciekawie jest z *Litanii loretańskiej*, którą jedynie ja znam na pamięć, więc odmawiam wezwania do Maryi Panny w mojej rodzimej mowie, na które moja żona odpowiada po łacinie, bo według niej *ora pro nobis* („módl się za nami”) wymawia się prościej niż hiszpański odpowiednik *ruega por nosotros*.

Zostawiając żarty na boku, kolejnym aspektem, który chciałbym podkreślić, są różnice w przeżywaniu liturgii występujące w naszych krajach. W tym wypadku – może ze względu na mój charakter – bardziej odpowiada mi polska powaga i szacunek obecne podczas liturgii. Tutaj dużo bardziej niż w Hiszpanii odczuwalna jest sfera *sacrum*, co ma miejsce przede wszystkim z uwagą na silną laicyzację, której doświadcza mój kraj,

---

<sup>4</sup> Ponieważ „Ola” brzmi w języku hiszpańsku tak samo jak „cześć”, zwracam się do żony imieniem „Aleksandra”.

w którym wielu ludzi nawet nie klęka w momencie konsekracji. Nie chcę oczywiście powiedzieć, że dotyczy to całej Hiszpanii, bo istnieją liczne wyjątki, jak choćby w Opus Dei, gdzie szacunek i troska o zachowanie właściwych form liturgicznych od samego początku szczególnie zwróciły moją uwagę. Widząc to, pomyślałem: „Ci ludzie naprawdę wierzą, że Bóg jest obecny tu i teraz”.

Dzięki środkom formacyjnym Opus Dei zrozumiałem, że powołanie małżeńskie jest moim pierwszym zadaniem i ten fakt powinien znaleźć swoje praktyczne odzwierciedlenie w codziennym życiu. Skoro Aleksandra jest moją drogą do świętości, powinienem mieć dla niej czas, być otwartym na jej potrzeby i przede wszystkim bardzo ją kochać, ale taką miłością, która wyraża się w codziennych szczegółach. I chociaż jest to szkoła na całe życie, noszę głębokie przekonanie, że warto ponieść ten wysiłek.

Podsumowując, moim zdaniem, narodowość małżonków ma dla ich życia wiarą znaczenie drugorzędne, ponieważ najistotniejsza jest waga sakramentu. Niemniej jeśli miałbym coś zaakcentować, powiedziałbym, że różnica kultur nie stanowi przeszkody, ale jest źródłem bogactwa, które pozwala kontemplować wiarę w nowych barwach.